

Ireneusz Ziemiński

O łatwości sceptycyzmu, politycznej poprawności i innych kłopotach filozofów : (odpowiedź Profesorowi Wojciechowi Chudemu)

Diametros nr 4, 223-225

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O łatwości sceptycyzmu, politycznej poprawności i innych kłopotach filozofów

(Odpowiedź Profesorowi Wojciechowi Chudemu)

Ireneusz Ziemiński

Dziękując Profesorowi Chudemu za wnikliwą lekturę wprowadzenia, swoją odpowiedź ograniczę do kwestii zasadniczych, to znaczy do problemu osoby, sceptycyzmu, esencjalizmu oraz „skoku wiary”.

Zdaniem Profesora Chudego komiczne jest takie rozumienie osoby, które istotowo wiąże ją z wymiarem cielesności. Pomijając w tej chwili bardziej czy mniej wyrafinowane poczucie humoru u filozofów (które zawsze pozostanie sprawą indywidualną) sugerowałbym raczej – odwrotnie niż Profesor Chudy – że osoby ludzkie nie są bynajmniej szczególnym przypadkiem kategorii bytów osobowych, lecz ich przypadkiem wzorcowym i modelowym, osoba Boga natomiast ich przypadkiem szczególnym. Z tego powodu skłonny byłbym twierdzić, że chociaż Bóg nie musi mieć ciała, to jednak osoby ludzkie z istoty są ucieleśnione. Jeżeli zaś nawet jest logicznie możliwe istnienie osoby ludzkiej w postaci odcieleśnionej, to musi to być bardzo ograniczony i niepełny sposób istnienia, z którego wiele aspektów prawdziwie osobowych zostało wykluczonych. Co więcej, nie ulega wątpliwości, że definiowanie osoby w kategoriach niecielesnych (co proponuje Profesor Chudy) jest zastosowaniem metodologii kartezjańskiej (metodologii podmiotu, który jest samoświadomy siebie jako substancji myślącej), skądinąd przez samego Profesora Chudego *explicite* odrzucanej.

Profesor Chudy stwierdza również, że sceptycyzm jest nie tylko filozoficznie łatwy, lecz także stanowi wyraz politycznej poprawności na polu filozofii. Mimo iż nie prowadziłem żadnych badań empirycznych na temat powszechności określonych stanowisk filozoficznych, to jednak jestem przekonany, że we współczesnym świecie filozoficznym samo podjęcie debaty na

temat wiedzy o Bogu jest mało modne. Wprawdzie z pozoru może wyglądać tak, że tekstów z zakresu filozofii religii ukazuje się niezwykle wiele, nie ulega jednak wątpliwości, że wciąż jest to dziedzina niedoceniana a nawet lekceważona, w związku z czym nie wchodzi do kanonu dyscyplin filozoficznych (jak to ma miejsce w przypadku ontologii, logiki, epistemologii, etyki czy ostatnio także filozofii umysłu). Częstokroć samo podjęcie problematyki Boga okazuje się wręcz jaskrawym przejawem „niepoprawności politycznej”. Obawiam się, że kwestia Boga jest współcześnie raczej lekceważona i przemilczana (dostrzegając to znakomicie książkę Józef Tischner, ukazując to zjawisko jako nową i bardziej niebezpieczną formę ateizmu od wszystkich dotychczasowych), z drugiej strony – jeśli już zostanie podjęta – to najczęściej rozstrzygana jest w duchu nie sceptycyzmu (który w ocenie Profesorów Woleńskiego i Chwedeńczuka jest kryptoteizmem), lecz ateizmu. Można to zauważyć także na gruncie ontologii (gdzie pomija się kwestie bytu absolutnego), epistemologii (gdzie trudno doszukiwać się odwołań do absolutnego podmiotu poznającego) czy aksjologii (gdzie częste jest kwestionowanie jakichkolwiek absolutnych wartości i kryteriów oceny). Sceptycyzm jest raczej stanowiskiem mniejszościowym i to nie tylko na gruncie filozofii religii, lecz także chociażby w filozofii umysłu.

Profesor Chudy nie może pogodzić się z uproszczeniami, jakich dokonałem podejmując kwestię kosmologicznych argumentacji na istnienie Boga (głównym moim błędem ma być esencjalizacja istnienia, które interpretuję atrybutywnie, nie dostrzegając wymiaru aktu). W tym punkcie szczególnie trudno mi udzielić stosownej odpowiedzi, ponieważ Profesor Woleński moją krytykę dowodów kosmologicznych uznał za cenną, Profesor Judycki natomiast zaproponował w swoim wystąpieniu dowody aprioryczne na istnienie Boga (uznając wszelkie rozumowania kosmologiczne za – w najlepszym razie – tylko uprawdopodobniające). Co więcej sam Profesor Judycki w uzupełniającym komentarzu do swoich dowodów istnienia Boga uznał, że są one w istotny sposób koliste, ponieważ docieramy w nich do ostatecznych i nieanalizowalnych intuicji. Obawiam się, że z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku analizy istnienia jako aktu. Wprawdzie bardzo żałuję, że z racji wieku nie mogłem być studentem Doktora

Jacka Wojtysiaka (który – nie wątpię – uchroniłby mnie przed wieloma herezjami, zwłaszcza herezją esencjalizmu), rad bym jednak poznać taki opis istnienia, który by nie był u samych podstaw skazany na jego esencjalizację (podkreślam – opis, nie stwierdzenie, że coś istnieje). Może esencjalizm nie jest tylko błędem umysłów pozbawionych elementarnego wykształcenia metafizycznego (o intuicjach metafizycznych nie wspominając), lecz wpisany jest w każdą próbę odsłonięcia istnienia?

Wreszcie kwestia postulowanego przez Profesora Chudego „skoku wiary” (opartego nie tyle na kosmologicznych rozważaniach o kontyngencji świata, ile przede wszystkim na doświadczeniu siebie jako osoby, spotkaniu z drugim Ty czy doświadczeniu fenomenu miłości, odpowiedzialności etc.). Muszę przyznać, że taki styl uprawiania refleksji na temat Boga jest mi bliski, podejmując go jednak musimy mieć świadomość, że porzucamy rygorystyczne reguły ścisłych rozumowań na rzecz bardziej lub mniej udanej sztuki interpretacji. Godzimy się wówczas na istotowy brak pewności, jednocześnie jednak – zanurzeni w świecie wiary – próbujemy zrozumieć jej sens. Niewykluczone zresztą, że to właśnie sceptyk bardziej niż ktokolwiek inny (nawet teista) ma wyostrzoną świadomość znaczenia owego „skoku wiary”.